

Dziękuję Bogu i ludziom

Data publikacji: 30.11.2011 19:50

Mijają trzy tygodnie, od czasu, kiedy jedna z wiślańskich rodzin w ciągu kilku chwil straciła dom. Była noc - 6 listopada. Ogień prawdopodobnie pojawił się w wyniku spięcia kabli elektrycznych... W chwili pożaru w domu spało osiem osób.

□
Chciałam podziękować. Podziękować Bogu - za uratowanie moich bliskich. I ludziom - za pomoc. Wówczas, kiedy się paliło. Później, kiedy przyjechali z darami. A teraz... jeśli jeszcze mogę prosić ... to proszę o pomoc - mówi drżącym głosem Helena Szalbot.

To jej matka, siostra z mężem i siostrzeńcy stracili swój dom w pożarze 6 listopada. Jak wyglądała tamta noc i następne dni - opisuje pani Helena.

POŻAR

W tym dniu nocowało tam osiem osób. Mój siostrzeniec wieczorem zauważył, że światło dziwnie przygasało i migało. Poszedł spać. Nad ranem około piątej rano siostrzenica obudziła się. W całym domu było już pełno dymu. W korytarzu, na klatce schodowej były już płomienie. Adam wyskoczył przez okno. Nie potrafił już wejść do środka, by obudzić innych. Dzwonił do nich telefonem... Dzięki Bogu były sprawne...

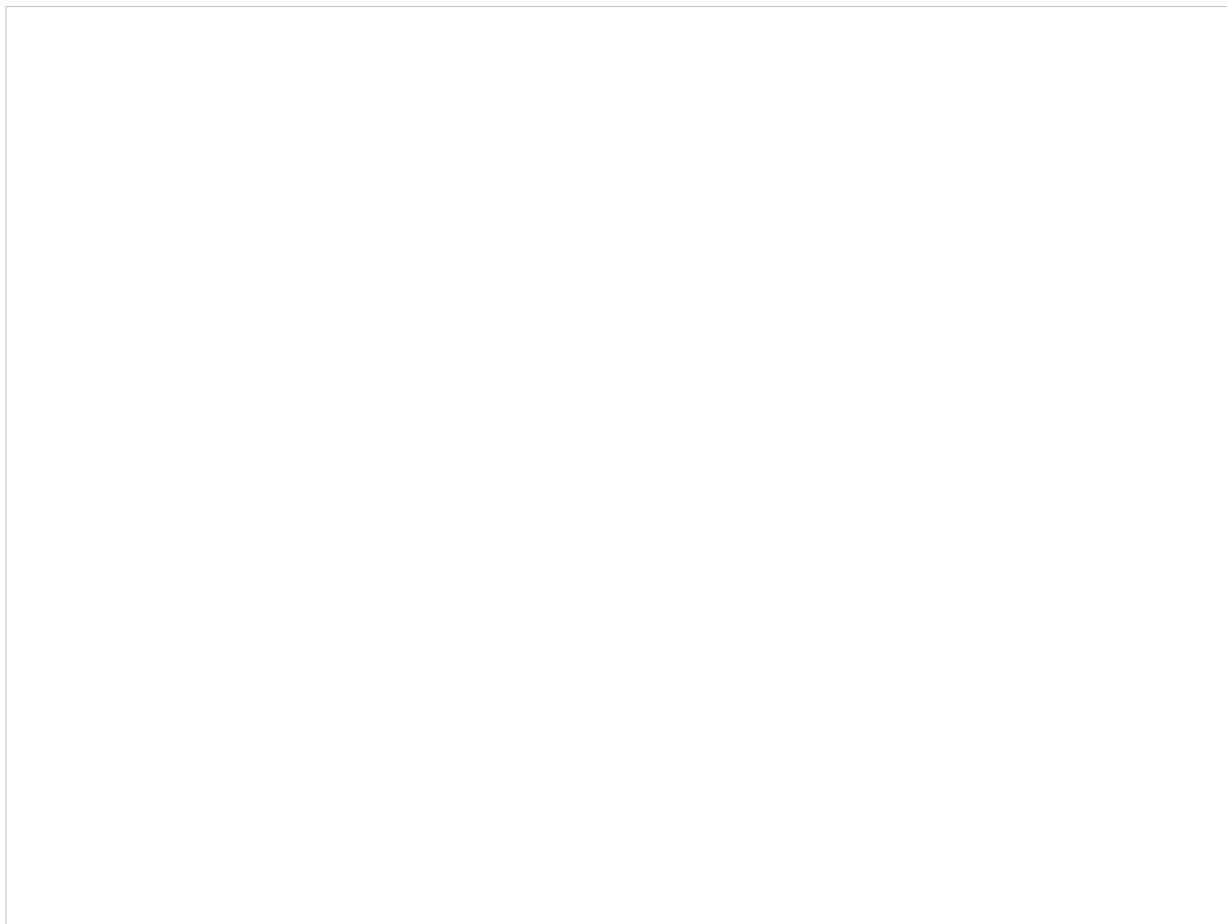
Mama zdążyła uciec przez piwnicę - reszta śpiących uciekała przez okna. Wszystkie inne drogi były już odcięte przez dym i ogień. Siostra uciekała przez okno, po drabinie. Gdyby jej nie pomogli to by spłonęła..

Mama, wszyscy - uciekali w piżamach. Tak jak spali.

Być może pożar powstał właśnie na skutek zwarcia. To są przypuszczenia. Tam gdzie było źródło pożaru, stały tam lodówki i zamrażarki. Stamtąd musiało to iść. Siostrzeniec opowiadał, że właśnie tam były największe płomienie. Z drugiej strony budynku jeszcze można było uciec...

Mama znalazła miejsce jak na razie u sąsiada. Kilkaset metrów powyżej spalonego domu. Mieszka tam też teraz mój brat z dwoma siostrzeńcami. Siostra też znalazła miejsce u koleżanki - może tam przezimować.

Stodołę strażacy uratowali. To wielkie szczęście. Bo stała ona dosłownie kilka metrów od domu. To cud boski, że to nie spłonęło też. Bo to wszystko z drzewa, wszystko suche.



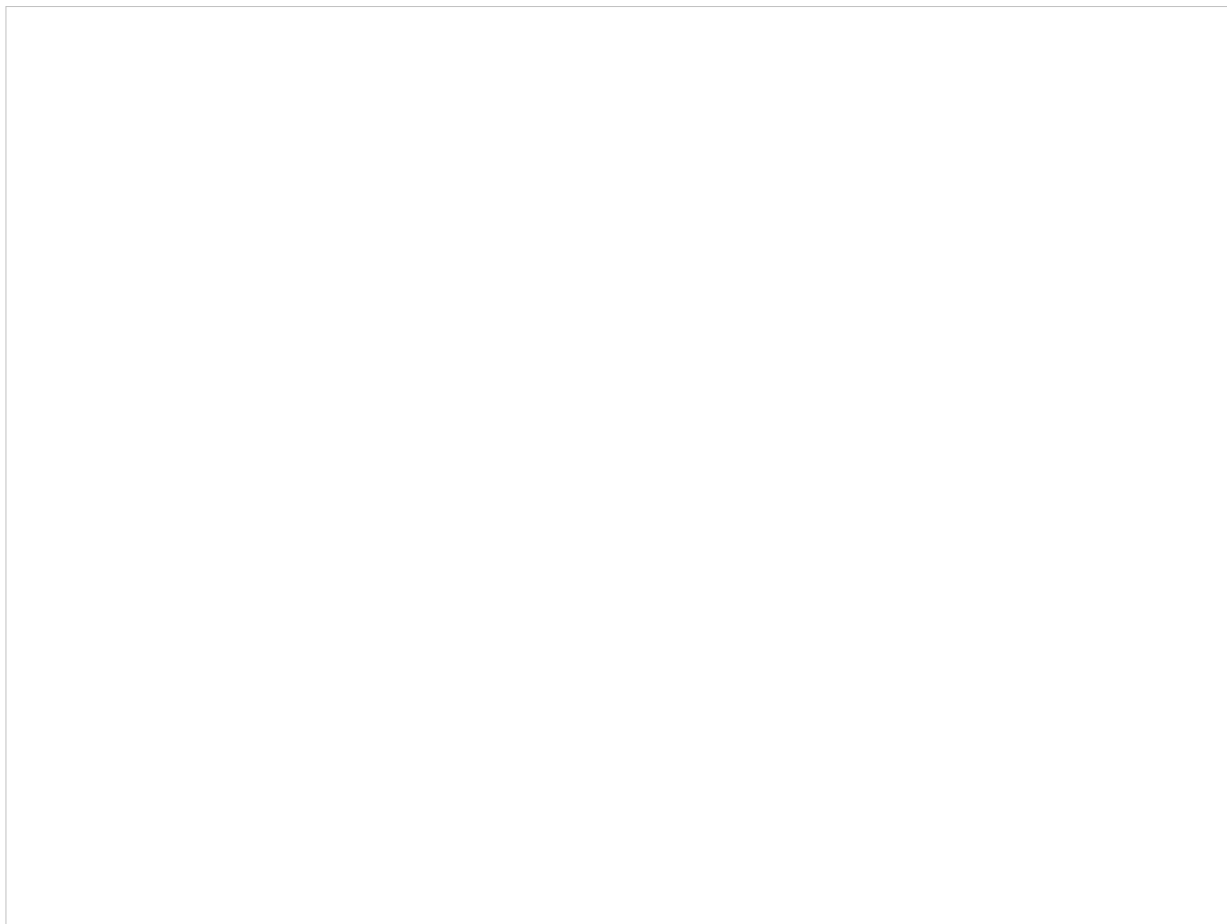
DEKA

Spaliła się cała góra. Chociaż część była murowana, to jednak wewnątrz było tak wypalone, że trzeba było wszystko rozebrać. Jest tylko piwnica, na niej deka. Są fundamenty, podpiwniczenie, natomiast niewiadomo czy na tym będzie można budować. Deką jest w dwóch miejscach naruszona. Kiedy komin się przewrócił, zrobiła się dziura do piwnicy...

Musi to zobaczyć inspektor, który wyda opinię. Wszystko jest w tej chwili w toku.

A w środku? Wszystko spalone. Wszystkie meble, sprzęty, krzesła szafki, garnki potopione. Chociaż ściany były murowane i w pomieszczeniach nie było ogromnego ognia, to siła ognia i ogromna temperatura przyniosła spustoszenie. Temperatura rozerwała bojler, telewizor, komputer - wszystko się stopiło.

Nic. Nic nie zostało.



IDZIE ZIMA

Mama strasznie się przejmuję jak to będzie. Tam jeszcze zostało gospodarstwo. Dobytek. Mama ma jeszcze dwie krowy. Codziennie chodzi od sąsiada, by dać bydłu jeść. Jedną chyba sprzeda. Druga na zimę pójdzie do mnie. Idzie zima, kiedy spadnie śnieg tam warunki są trudne. Nie to, co tutaj w mieście - kilkadziesiąt centymetrów. Tam jest metr, półtora śniegu. Pług, jeśli przejedzie to raz na tydzień.

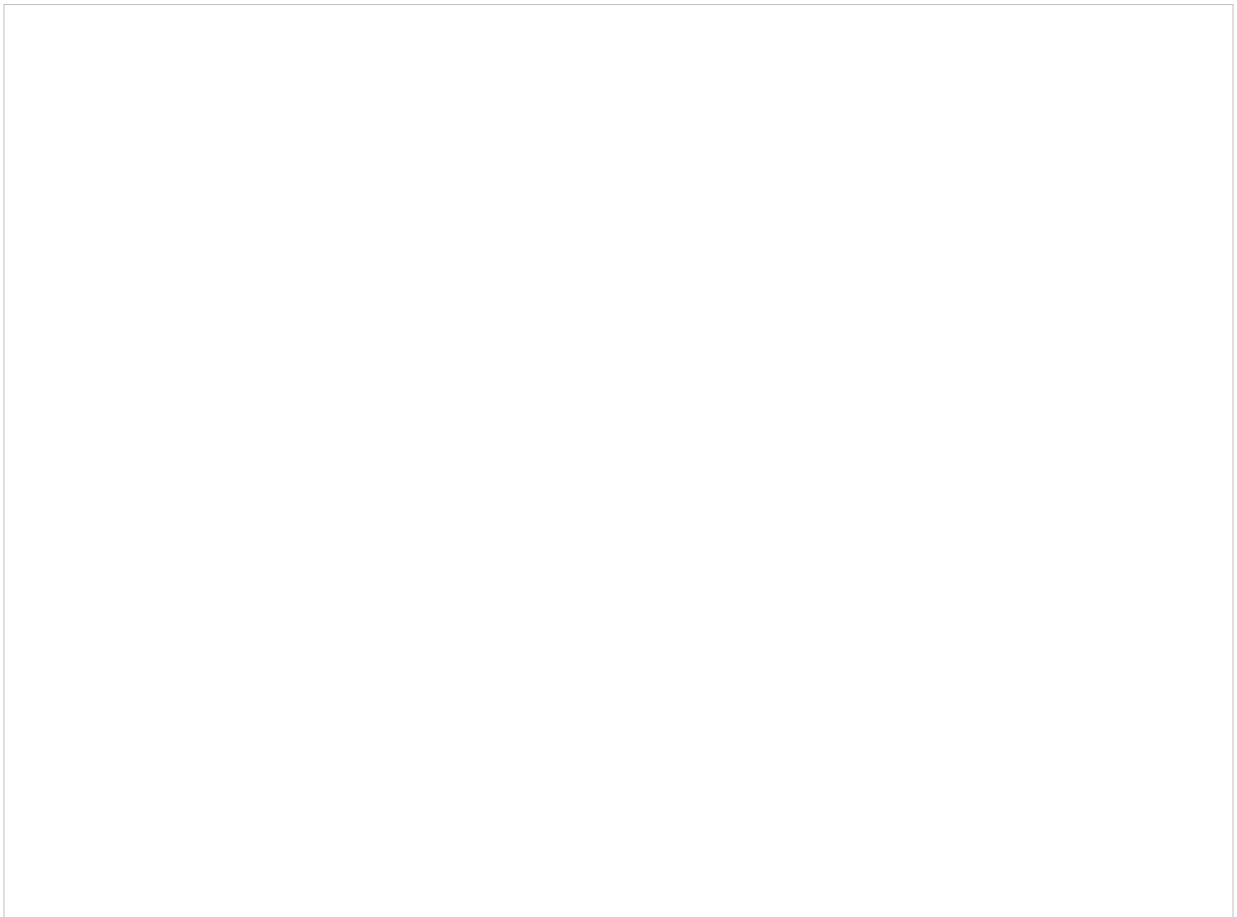
CHCĄ WRÓCIĆ

Mama nie myśli o niczym innym jak o powrocie. To jest całe jej życie, jest tam od urodzenia. Chce odbudować dom. Nie wyobraża sobie, by gdziekolwiek indziej zamieszkać. To jest ojcowizna. Młodzi myślę, bez problemów znalazłiby swoje miejsce gdzie indziej.

Ale nie mama. Tam był nasz dom, nasze miejsce.

Jest tam stolik ustawiony na pustakach. Kiedy tylko tam są, zawsze przy nim siadają. Przywiązanie do tego miejsca jest ogromne. Marzą o jednym - odbudować się tutaj. Każdy oszczędza ile tylko może.

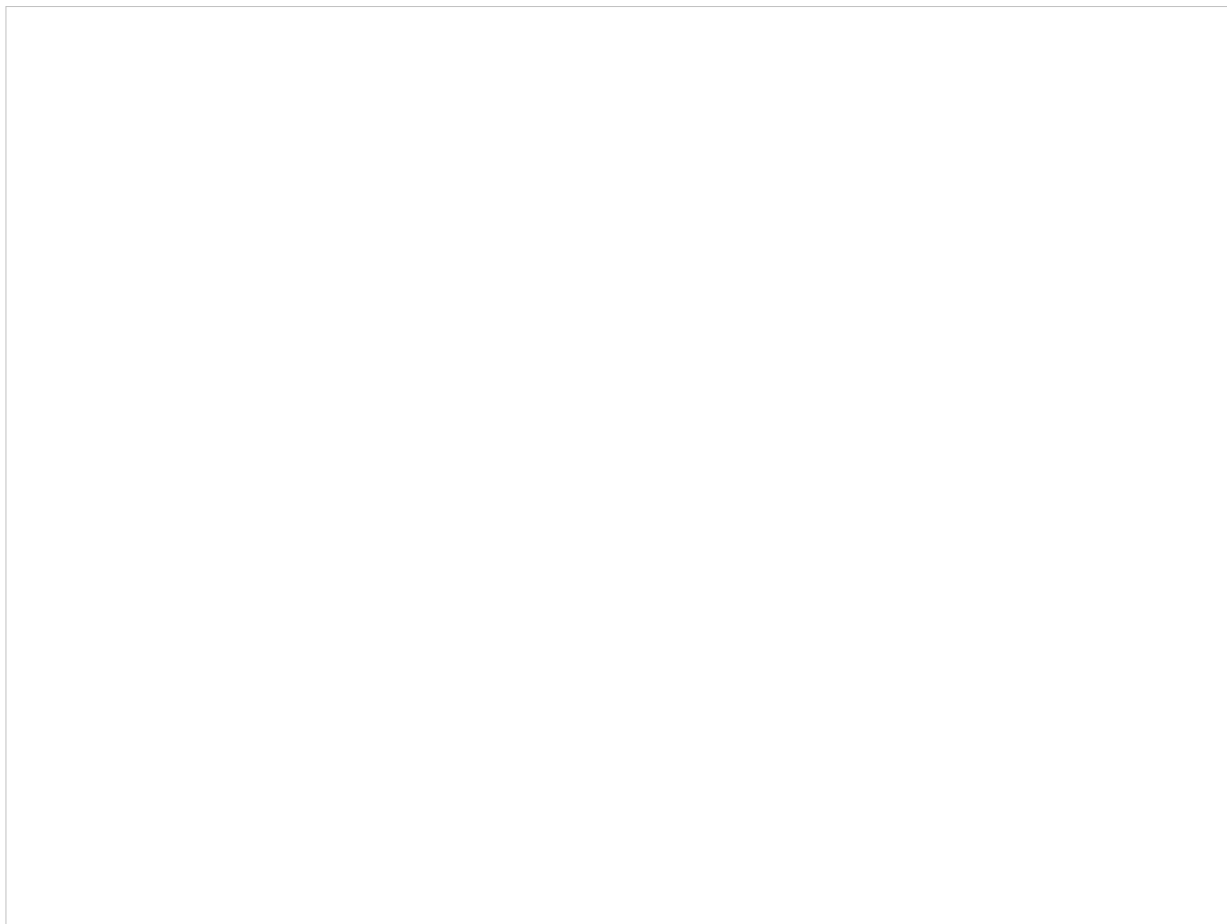
Ubezpieczenie mieliśmy, ale bardzo niskie. Z tego może będzie na nowy plan i na opłacenie urzędowych opłat



RODZINA

Każdy pomagał jak potrafił. Skrzyknęła się cała rodzina. Mieliśmy koparkę, żeby wyciągać złom i gruz. Bardzo pomogła nam rodzina z Jastrzębia. Zebrali się i przyjechali wszyscy. Bardzo nam pomogli przy rozbiórce resztek domu w Łabajowie.

W imieniu rodziny chciałam podziękować też panu Witoldowi Pruskiemu. Nie pytał co potrzeba, tylko przywiózł całe auto z pościelą, odzieżą. Po prostu dał.

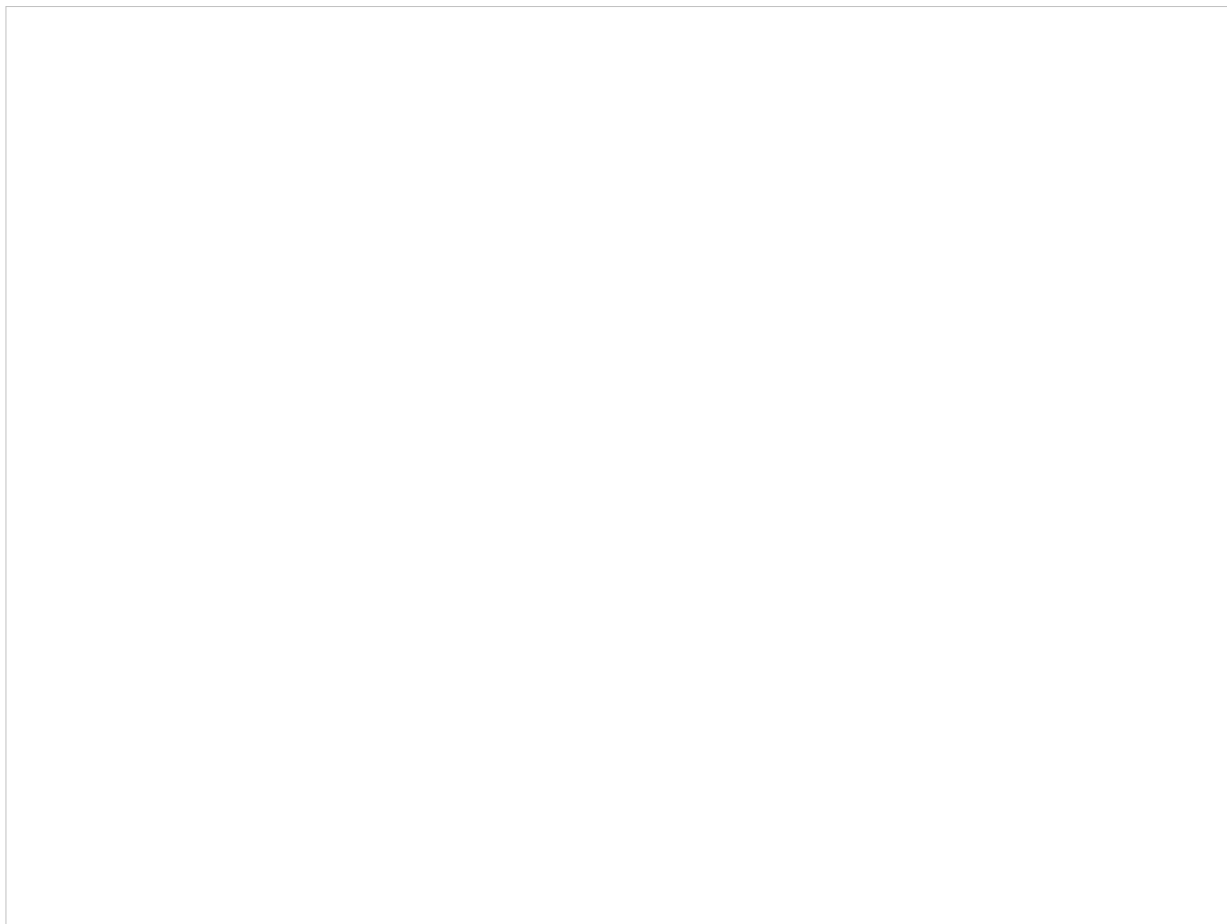


STELAKI

W dzień pożaru, straż ledwo co odjechała, usłyszeliśmy ogromny huk i hałas. Z lasu wyjechała grupa motocyklistów. Wśród nich jeden ze strażaków. Grzegorz. Powiedział, że gasił nad ranem pożar. Teraz przyjechał wraz z kolegami i zaoferował nam pomoc. To było niesamowite. Obcy ludzie przyjeżdżają, oferują nam coś i wywiązują się z tego. Po dwóch dniach przywieźli na przyczepce najpotrzebniejsze rzeczy.

Są ludzie o wielkich sercach, którzy potrafią innym pomóc...

Pomagali nam sąsiedzi. Ktoś zaproponował obiad, inni przywieźli ubrania. W całym tym ogromie nieszczęścia było to ogromnie miłe, że jednak nie jesteśmy sami w tym wszystkim.



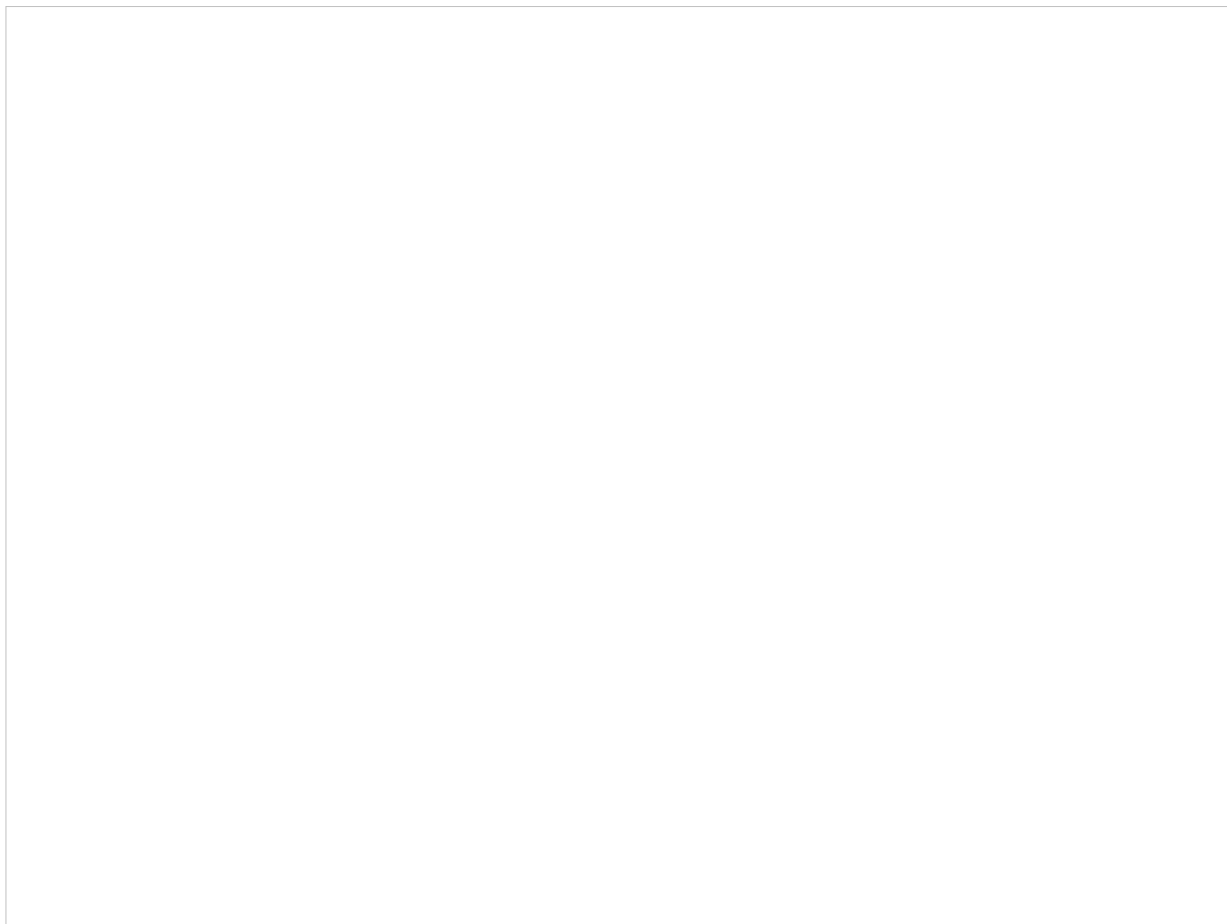
CO DALEJ?

Artykuły, przedmioty pierwszej potrzeby - to mamy. Odzież i inne rzeczy - to wszystko dostaliśmy od dobrych ludzi. Teraz tylko potrzeba pieniędzy. Ewentualnie materiałów budowlanych - jeśli ktoś byłby taki dobry. Nie musi być nowe. Może być z demontażu - okna, kaloryfery, kafelki, cokolwiek.

Pomaga nam gmina. Burmistrz już zaapelował na internetowej stronie miasta. Jesteśmy za to bardzo wdzięczni, że nie zostaliśmy z tym sami.

Od stycznia będziemy się starać, aby można było odpisać jeden procent podatku na odbudowę naszego domu. Na stronie internetowej Wisły pojawi się nr KRS, który będzie trzeba wpisać do zeznania rocznego.

[Szczegółowe informacje, jak pomóc rodzinie z Wisły znajdziecie TUTAJ.](#)



Po rozmowie z Heleną Szalbot, otrzymałem jeszcze od niej sms. Prosiła, żeby dodać do wywiadu te kilka słów.

Przede wszystkim jestem wdzięczna Panu Bogu, że ocalił moich najbliższych.

[POSŁUCHAJ](#)

Jan Bacza

Zobacz też:

[Pożar domu w Wiśle](#)

[Pomogli ludzie o wielkich sercach](#)